

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 28.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 15 lipca 1887.

Za ogłoszenia płaci 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Jeżeli można sobie zapisywać „Gazetę Olsztyńską.“ Będą się teraz dzieć ciekawe rzeczy w świecie, więc w każdym domu powinna być jaka gazeta.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztę 75 fen., z odnośnieniem do domu przez listowego 90 fen. Każdy listowy na wsi jest obowiązany żądajacemu gazetę zapisać. Prosimy bardzo o rozszerzenie pisemka naszego.

## Najśw. Marya, Matka Bolesna, wzór i pociecha matek chrześcijańskich.

Obowiązki matki szczerzej są niezawodnie ciężkie i przykre, a dobre ich wypełnienie wymaga prócz odważnej woli i niespracowanej czynności, także oświeconej mądrości; lecz przedewszystkiem łaski i pomocy Boga, bez której ani rzeczy najniższej dobrze wyprowadzić nigdy nie zdołamy.

Matka otrzymała powinność dziać swoje wykształcać, wydoskonalać i uczyć, ma je prowadzić prawdziwą drogą do nieba; dzieci ziemskie odebrała, a ma oddać Bogu święte.

Sama jednakowoż także uczyć się musi, w jakim sposobie najlepiej i nieomylnie od Boga samego, jej przepisane zadania dościsnąć. Szkoła dla niej najwierniejsza jest Kościół Chrystusa nieomylny; nauczycielem najtroskliwszym Zbawiciel Pan sam; wzorem wymienionym życie Świętych Pańskich. A na którąby matkę świętą przed inną matką chrześcijańską oczu swych zawsze nie zwracała, jeżeli nie na Matkę Zbawiciela, której przy opiece Dzieciątka Boskiego żadnej nie brakowało boleści, ale i wszystkie prawdziwe radości obficie jej troski wynagradzały.

Matko chrześcijańska! twoich powinności nie wypełnisz bez mnóstwa smutku i boleści, ale i tobie są przeznaczone uciechy przewyższające i najwspanialsze ziemskie radości. Patrz więc na tak szlachetny i pocieszający wzór, który i poświęci i uleczy twoje prace i przyobiecuje ci niebieskie nagrody; uważaj, że wszystkie twoje boleści nie stoją ani w najmniejszym porównaniu ze siedmiorakiem mieczem boleści, który przebił serce czyste Najświętszej Matki Bolesnej. Wielkie jak morze były go-

rzkie jej boleści, za które nastąpiły nieprzemijające radości.

Gdy tobie się przykrzą prace, gdy na tobie ciężą boleści, spoglądaj na przewodniczkę swoją; tyś nie stała jeszcze pod krzyżem zmartwiona, jak Marya, która na łonie trzymała ciało syna swojego ukrzyżowanego. Tek nie zbędzie ci nigdy odwagi i wytrwałości. A chcesz wiedzieć co Maryi, Matce świętej, dawało siły do wytrwania szczerego? uważaj:

że się poddawała zawsze woli boskiej jako służebnica pańska;

że zdawała wolę swoją na przemądrą Opatrzność boską, bez której ani włos z głowy twojej nie spadnie;

że ufała na dobroć jego, która nie wymaga od nas więcej, jak co znieść i pełnić potrafimy;

że pocieszała się pomocą boską, której Pan Bóg żadnemu nie odmówi.

Pan Bóg tym, którzy go kochają, wszystko na dobre przemieni.

X. K.

## Dziesiąte Walne Zebranie katolików śląskich w Nisie.

W poniedziałek, dnia 4 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie. Z wniosków przedłożonych poszczególnym wydziałem Walnego zebrania wymieniamy następujące:

1) Dziesiąte Walne Zebranie katolików śląskich przestrzega przed wychodztwem do Saksonii.

2) 10te Walne Zebranie katolików śląskich protestuje przeciwko wszelkiemu mieszaniu się państwa do wykładu religii katolickiej, domaga się dla Kościoła przysługującego mu prawa kierowania i udzielania nauki religii katolickiej w szkole — i ponawia dawne, uprawnione żądania, aby

- wyznaczeni przez Kościół Kapłani nie doznawali przeszkody we wykonywaniu prawa udzielania, kierowania i nadzorowania wykładu religii w katolickich szkołach ludowych;
- Kościółowi przyznano współdziałanie w inspekcji szkolnej;
- nikt nie uczył religii i nie egzaminował z niej, kto nie posiada misji kanonicznej;
- tylko katolicy inspektorzy otrzymywali nadzór nad szkołami katolickimi;
- istniejące dotąd szkoły symultanne zniesiono, a nowych szkół tego rodzaju nie zakładano;
- w nauce religii we wszystkich oddziałach katolickich szkół ludowych zaprowadzono język ojczysty jako wykładowy.

3) 10te Walne Zebranie katolików śląskich oświadcza, że przywrócenie władzy duchownej Papieża jest niezbędne.

## O zapadnięciu ziemi w Szwajcaryi.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się w Szwajcaryi, w mieście Zug, nad brzegiem jeziora tegoż nazwiska (Zuger See).

Dnia 5 lipca po południu o godz. 4tej nagle cały kawał ziemi ze stojącymi na nim budynkami zniknął z przed oczu mieszkańców. W pobliżu dostrzeżono wielkie przepaści. Natychmiast opuszczono pobliskie domy, ponieważ zapanowała obawa, że nieszczęście nie koniec, lecz nikt nie spodziewał się, że takich rozmiarów dosięgnie.

O pół do 7mej drugi ogromny kawał ziemi z budynkami zniknął i zapadł się, a krótko po godz. 10tej trzeci raz się trzęsienie powtórzyło. Dotychczas przeszło 30 domów się zapadło z 300 mieszkańców; 39 domów sąsiednich zamieszkałych przez 400 osób już jest wypróżnionych.

Świadek naoczny — właściciel domu najpierw zapadniętego — opowiada, że parobek jego oznajmił mu przedtem, iż kanał znajdujący się przy domu, a wpadający do jeziora, zapada się. Po chwili widział on dom swój wpadający pionowo w głębinę, jak kamień rzucony w jezioro. Siedm osób porwał on z sobą w nurty jeziora. Straż ogniowa przybyła natychmiast i pomogła wyprowadzać się ludziom z domów najbardziej zagrożonych. Równocześnie z pierwszym runięciem fale jeziora wzburzyły się straszliwie, z olbrzymią siłą cisnęły parowcem na piasek, łamały najgrubsze pale, trykając w górę na 3 do 4 metrów. Nagle wszystkie domy poczęły trzeszczeć i chwiać się. Ludzie zajęci dotychczas ratowaniem swego dobytku, pociękali wszyscy ze strachu. Cały rząd domów wpadł od razu w głębinę wód, a wzburzone fale bryzgały wysoko po nad nikuące w nurtach dachy. Zapadnięcie było tak szybkie, iż strażacy ogniowi ledwo zdołali ocalić życie. Gęsta chmura kurzu jakby powłoką pokryła całe miejsce nieszczęścia, — a cała ulica zniknęła bez śladu w jeziorze. Przestrzeń zapadła wynosiła 150 metrów długości, 70 metrów szerokości. Domy znajdujące się w pobliżu, są w połowie zniszczone. Widok przerażający.

O ratowania ludzi nie można było myśleć; wysłano wprawdzie natychmiast czolna ratunkowe, ale te musiały spieszyć wracać do brzegu, gdyż inaczej byłby je wir porwał i pochłonął. Naoczni świadkowie opowiadają, iż w jeziorze pokazała się lejkowata otchłan.

Wedle zdania geologa, prof. Heima w Zurychu przyczyną nieszczęścia ma być to, że miasto Zug spoczywa na starym szlamie jeziora, który uruchomiony spowodował straszne nieszczęście. Ośmset ludzi znajduje się bez dachu.

Depesza donosi o nowych zapadnięciach,

a istnieje obawa, że i dalsze części miasta zatona.

### Nowiny polityczne.

Od dłuższego czasu łamali sobie politycy głowy, kto będzie następcą księcia Aleksandra bułgarskiego. Lud bułgarski chciał koniecznie napowrót powołać na tron osamotnionego księcia Aleksandra, ale kiedy tenże w ostatnim czasie stanowczo oświadczył, że ze względu na groźne położenie Europy ofiarowanego mu po drugi raz tronu przyjąć nie może, wybrany został teraz przez sejm bułgarski książę koburski: Ferdynand, Maksymilian, Karól, Leopold, Maryan. Książę Ferdynand urodził się dnia 26 lutego 1861 roku, jest obecnie nadporucznikiem przy austriackich huzarach, nieżonaty, katolik, spokrewniony pomiędzy innymi z dworem austriackim. Książę Ferdynand przyjął koronę bułgarską, lecz nie uda się natychmiast na swe stanowisko do Bułgarii, lecz odczeka za granicą, co Europa na jego wybór powie.

Jeszcze ciągle rozpisują się gazety o świetnym przyjęciu Arcyksięcia austriackiego Rudolfa w ziemiach polskich pod berłem austriackim. Wszędzie witano Arcyksięcia z wielkim zapalem i z wielką serdecznością, to też dostojny gość wielce był uradowany z przywiązania Polaków i Rusinów do rodziny panującej, sam przemawiał kilka razy, dziękując za miłe przyjęcie, w języku polskim i rusińskim, i zapewniał, że o tém wszystkim, czego na ziemi polskiej doznał,

### Czarowny kamień.

W pewnej wiosce mieszkało obok siebie dwóch sąsiadów. Chaty ich i inne budynki gospodarskie zdawały się być z jednego i tegoż materiału stawiane, ziemia zajęta pod ogrody u obu była tejże miary i dobroci, toż samo i pola, słowem były to dwa gospodarstwa, gdyby dwaj bracia, — lecz jakże nie podobne do siebie! Podczas gdy u pierwszego sąsiada dom był czysto wybielony, podwórze brukowane i schludne, ogród pełen przeróżnego warzywa, w chlewach, oborach i stajniach stało po parę sztuk bydła i koni gdyby ulanych, a pole dobrze uprawne kołysało się od morza kłosów, to u drugiego wszystko było inaczej. Chata brudna, podparta w wielu miejscach drągami, dach odruty ze słomy, podwórze pełne błota i śmieci, zamiast pięknego bydła wychudła krowa włóczyła się po ogrodzie, w którym zamiast warzywa pełno było chwastów. Na polu toż samo. Dwa te sąsiedzkie gospodarstwa przedstawiały: jedno, zamożność pochodzącą z pracy i doglądu, drugie nędzę, pochodzącą z próżniactwa i nierządu.

Otóż pewnego dnia do żony zamożnego sąsiada przyszła gospodyni z owego opuszczonego gospodarstwa i tak rzekła: Powiedz mi droga sąsiadko, czemu się tak dzieje, że u was taki dobrobyt, tak wszystko piękne, dobrze się rodzi i chowa, a u mnie bieda i nędza i niczego dorobić się nie mogę. Wszak ziemia u nas jednaka a plon jest inny.

— Oto moja kumo, — odrzeknie na to zamożna sąsiadka, — ja bym ci powiedziała, czemu się to tak dzieje, ale to jest tajemnicą i gdyby mąż mój dowiedział się, zem się wygadała, bardzo by był zły na mnie.

— A więc w tém jest coś tajemniczego, — zawołała uboga — o! jam się tego zawsze domyślała, ale droga moja kumo, powiedz mi tę tajemnicę, zlituj się nad

powie ojcu swemu dostojnemu. Niektóre gazety, Polakom nieprzyjazne, piszą, że to wszystko tylko obłuda ze strony Polaków. Przebaczymy im, bo nie wiedzą co czynią. Polacy pod berłem austriackim doznają wszelkiej swobody; polski język bywa pielęgnowany w szkołach i w administracji. Tam lud się z urzędnikiem rozmówić może w swoim języku, wolno tam być dobrym Polakiem, co nie wyklucza, żeby zarazem być dobrym poddanym, to też cały naród polski pod berłem austriackim kocha dom panujący i ze swego losu jest zadowolony.

Arcyksiążę żegnając się z Polakami na granicy bukowińskiej, powiedział, że poznawszy Galicyę, pokochał ją serdecznie i nie zapomni nigdy chwil tamże spędzonych. W końcu uczynił nadzieję ponownych odwiedzin i pożegnał słowami: „Do rychłego, radosnego i szczęśliwego zobaczenia!“

### Z gospodarstwa różnego i domowego.

#### Roboty letnie w miesiącu lipcu.

Czerwiec najważniejsze roboty przekazuje w dalszym ciągu następującemu po nim miesiącowi, naglą o pospiech; jeżeli zatem pogoda sprzyja, należy pospieszać z ukończeniem sianokosu, ponieważ już żniwa za pasem, a nie ma nic przykrzejszego i sprawniejszego więcej mitregi, gdy się te dwie najważniejsze roboty razem zbiegną. Nie wiadomo wtedy, do czego się rzucić. Chciałoby zdaje się z jednego robotnika zrobić dwóch albo trzech, ale nietylko taki cud

moja i dzieci moich bieda! To rzekłszy rzuciła się jęć na szyję i poczęła całować.

— No, no, dobrze już, niech będzie co chce, ale powiem ci tę tajemnicę. Oto widzisz, — mówiła dalej szeptem bogata sąsiadka, — tutaj w skrzyni mam ja czarowny kamień, który właśnie sprawia to, że tak mi wszystko dobrze wiedzie i każdy, ktokolwiek by go posiadał choć na czas jakiś, także stanie się zamożnym.

— O najdroższa moja, daj mi ten kamień, daj choćby na krótko, zaklinam cię!

— Dobrze, dam ci go na cały kwartał, ale pamiętaj mi go oddać z powrotem. Tu bogata sąsiadka dostała ze skrzyni mały, okrągły kamień, jakich na każdym polu mnóstwo znaleźć można.

— Pamiętaj kumo, że jeżeli chcesz aby kamień ten miał u ciebie swą cudowną siłę, to musisz wszystko to czynić, co ci teraz powiem, gdyż inaczej kamień ten nie ci nie pomoże. Oto musisz codziennie razem ze świtem wstawać, a umywszy się, gdy pacierz odmówisz, bierz ten kamień do ręki i obchódź z nim całe twoje gospodarstwo trzy razy. Obchodząc gospodarstwo zaglądać we wszystkie kąta, a gdy tylko spostrzeżesz, że się coś znajduje nie na swoim miejscu, to zaraz to porządkuj. Tak obejdź dom twój, podwórze, stajnie, oborę, chlew, gumna także, również ogród i pole; gdy to codziennie czynić będziesz, zobaczysz, że nie przejdzie kwartał, a bieda twoja ustąpi zamożności. Tylko pamiętaj obchodząc mieć zawsze ten kamień przy sobie i nie mów o tém nic nikomu.

Biedna kobieta ze łzami wdzięczności w oczach podziękowała bogatej za czarowny kamień, i rzeczywiście nie upłynęło jeszcze trzech miesięcy a dobrobyt zajrzał już do jej chaty.

Gdy upłynął termin, na który sąsiadka wypożyczyła czarownego kamienia, odwołując go bogatej, prosiła ją jednak, aby to udzieliła go jeszcze na czas jakiś, aż bieda ostatecznie wypędzona zostanie. Zamożna są-

jest niepodobnym do urzeczywistnienia, lecz przeciwnie, zupełnie naturalnym rzeczą porządkiem, każdy czasowo najemny robotnik, czując jak bardzo praca jego jest pożądaną i poszukiwaną, stara się to korzystnie w tym czasie swoje położenie wyzyskać.

Jedynym na to ratunkiem, gdy rozporządzalne siły robocze nie mogą podolać nawałowi pracy, jest urządzenie się z robotami tak, aby jedna drugiej w drogę nie wchodziła i mogła we właściwej porze być ukończoną. Aby jednak dojść do takiego porządku, trzeba mieć gospodarstwo stosownie urządzone. Łąki suche, równe, gładkie, regularnie używane kompostami albo handlowymi nawozami, lub też nawadniane, dają obfitsze plony z takiejże samy przestrzeżeni i znacznie prędzej mogą być koszone; gładka i twarda ich powierzchnia dozwala użycia kosiarek i grabi konnych, tak znacznie przyspieszających robotę. Ale łąki nadrzeczne, chociaż żyzne, bo podlegające corocznym zalewom wiosennym, nie zawsze mają taką równą powierzchnię; często są one poprzecinane smugami nizin grząskich przez całe lato, porośniętych trzciną, tatarakiem i sitowiem, niedostępnych nietylko dla machin ale nawet i dla koni.

Na takich łąkach, wszystkie czynności przy sprzęcie odbywane być muszą za pomocą rąk ludzkich. W takich wypadkach, tak często u nas się przytrafiających, nie ma innej rady, jak uciec się do robienia brunatnego siana, gdyż tym sposobem zabezpieczymy się od strat i pozyskamy paszę łatwo strawną i pożywną, a zawsze się znajdująca w zupełności lub na pół pogodną, w których można będzie trawę nieco podsuszyć,

siaćka przystała na to. Tak upłynęło znów kilka miesięcy a wieś cała wydziwiła się nie mogła, jak w ubogiej dotąd chacie wzrasta widocznie zamożność.

— Czary jakieś, czy co — szeptano w okolicy, a tylko zamożna sąsiadka słysząc to, uśmiechała się.

Nakoniec, gdy już bieda ustąpiła z chaty, gdy gospodarstwo całe wyglądało schludnie i zamożnie, wtedy z wielką wdzięcznością i darami przyszła przed tém uboga a dziś zamożna sąsiadka do swej kumy i odniosła jęć czarowny kamień.

— Darów od ciebie kochana kumo nieprzyjmę, — rzekła sąsiadka, — nie należą mi się, a co się tyczy owego kamienia, to jeżeli chcesz, możesz go u siebie na zawsze zatrzymać. To ci tylko teraz powiem, że kamień ten jest zwyczajny z pola wzięty, żadnej nie posiadający siły, i nie on sprawił to, żeś teraz zamożna, ale tyś sama tego przyczyną. Czarowna siła leżała nie w kamieniu, któryś ty obnosiła, ale w tém, żeś wstawiała do dnia, wszędzie zaglądała, porządkowała, poprawiała i czyściła. A i twoi domownicy widząc to, wstydzili się zasypiać dłużej, wstawiali wcześniej, brali się do pracy i upadłe przez lenistwo gospodarstwo zaczęło się podnosić. Tylko praca twoja i dogład sprawiły ten cudowny przewrót, bo wiedzieć musisz, kochana kumo, że w gospodynie leży cała siła. Gdy gospodyni jest pracowita i dogładna, tam, choćby mąż był próżniakiem, gospodarstwo nie upadnie, a i on, widząc wciąż pracującą żonę, pójdzie za jęć dobrym przykładem. Tak stało się i u ciebie kochana kumo, i teraz bez kamienia owego gospodarstwo twoje poprowadzisz dobrze, boś już do pracy i porządku nawykła.

Wincenty Trojanowski.

Monachium, 5go lipca 1887 r.

tak, aby bez obawy można je było poddać fermentacji przez zagranie w stogach.

Ale cóż powiedzieć o łąkach bagnistych i torfiastych, na których rosnące grube, twarde, kwaśne trawy, wtedy tylko mogą wydać miernego gatunku siano, gdy zostaną wcześniej i pogodnie sprzątnięte. O gruntownem osuszaniu i użyźnieniu takich łąk, w dzisiejszych czasach ani mowy być nie może, gdyż nakłady w tym celu poniesione byłyby znaczne, że z pewnością opłaciły się nie mogły.

Jeśli więc, z powodu niesprzyjającej pogody lub z innych przyczyn, łąki takie w porze właściwej sprzątniętymi być nie mogły, stają się one prawdziwymi nieużytkami i są raczej ciężarem niż pomocą dla gospodarstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

### Jaskółka i wróbel.

Siedzi eichó jaskółeczka,  
W gniazdeczku pod dachem,  
Jak w brzezynie kukuleczka,  
Pewna przed zamachem.

Wtém na dachu wróbel: cir, cir!  
„Po co się tu biedzić,  
Tobie przez ztąd, wielki mir, mir,  
Ja chcę w gnieździe siedzieć.“

Jaskółeczka, miły ptaszek,  
Z gniazdeczka wyziera,  
Wzrok rzuciła na poddaszek  
I tak się opiera:

„Ja od matki gniazdko moje  
W dziedzictwo przed laty  
Odebrałam jako swoje  
Pod strzechą tej chaty.

Lubią mnie tu wszyscy ludzie:  
I wielcy i mali;  
I nikt na mnie, choć pies w budzie,  
Nigdy się nie żali.

Tylko tobie coś nie miło,  
Że mi tu wygodnie,  
Więc ci naraz się przysniło:  
Wielkie pełnić zbrodnie.

Siedz tam sobie pod twą strzechą  
I cirkaj do woli,  
Nie popełniaj zbrodnią grzechu  
Przeciw Boskiej woli.“

Tak przemówił ptaszek mały,  
Opuścił gniazdeczko,  
A tu dziatki zawołały:  
„Dokąd, jaskółeczko?“

Jaskółeczka dziatki grzeczne  
Piosnką pożegnała  
I w podróże niebezpieczne  
Wreszcie się udała.

Teraz wróbel, śmiałek wielki,  
Gniazdko jój zajmuje;  
Znikł dla niego smutek wszelki,  
Jak w swoim szafuje.

I znów z wiosną przyleciały  
Ptaszki śpiewające;  
Dość kłopotu wszystkie miały  
W polu i na łące.

Każdy szuka swój siedziby,  
Każdy radby wiedzieć,  
Czy nie można znowu gdyby  
W swem mieszkaniu siedzieć.

I jaskółka przyleciała  
Do swego gniazdziska,  
Lecz ztąd wygnąć nie umiała  
Śmiałego wróbliska.

Smutnie się więc oddaliła,  
Bujać nad błotami,  
Ale w prędkim powróciła,  
Coś pod pazurkami.

Dziobkiem kładzie błoto zwinnie  
Tam gdzie w gnieździe otwór,  
Mysząc sobie: niech tam zginie  
Ten drapieżny potwór.

I stało się, że wróblisko  
Wnet się zadusiło,  
O czém wcale mu tak blisko  
Nigdy się nie śniło.

Ztąd nauka, że co cudze  
Nikt brać nie ma prawa.  
Tak Bóg każe panu, słudze,  
Jemu cześć i sława!

J. Liszewski.

### Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Dnia 9 i 10 sierpnia odbędzie się u nas wystawa pszczelnicza. Ma ona mieć na celu pobudzenie do pielęgnowania pszczelnictwa. Będą także dawane rozmaite objaśnienia i nauki co do hodowli pszczół.

Od wielkanocy roku bieżącego został przy tutejszym kościele ewangelickim ustanowiony drugi kaznodzieja. Teraz pokazały się u niego ślady obłąkania i musiano go odwieźć do Kortowa.

Dawniejszy lantrat olsztyński, Freiherr v. d. Brucken został mianowany posłem niemieckim w Kopenhadze.

\* Gryżliny. Właściciel Marks powracał z Olsztynka z targu dobrze podпиты. Na drodze dogonił go wóz z pewnego młyna nad Pasaryą, naładowany zbożem, na którym także siedział brat Marksa. Na prośbę zabrał młynarz także drugiego brata, który się usadowił na miechach. Zaledwo jednakże kilka kroków ujechali, ów pijany M. przechylił się z woza, spadł na ziemię a tylne koło przeszło mu przez głowę i na miejscu zabiło. Brat i ów młynarz wcale się o niebezpieczeństwie nie kłopotali i zostawili go na drodze leżeć. Pozostawił on żonę i pięć małych dzieci w bardzo opłakanym położeniu. — Tego samego dnia przewrócił się też tu stóg siana, a człowiek który się na nim znajdował, odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż wątpią o jego wyleczeniu.

\* Ostruda. We wtorek zeszłego tygodnia popełniono w lesie niedaleko naszego miasta wielkie morderstwo. Zamordowaną została handlarka ryb z Arnau, 60-letnia wdowa, nazwiskiem Sternan. W dniu morderstwa była Sternanowa jeszcze w Ostrudzie na rynku z rybami. Na drodze do domu przyłączył się do niej 20-letni robotnik Grabowski, który zapewne ją też zamordował. Po obiedzie znaleźli listowi wracający ze wsi ciało nieszczęśliwej ukryte w zaroślach, około 20 kroków ode drogi. Morderca potłukł swój ofierze jakimś ostrym narzędziem całą czaszkę, zewlekl ją do naga, rozzerznął brzuch i pokrajał nożem ciało do niepoznania. Dzieci idące z nauki miały podobno widzieć z daleka zgnęanie się mordercy nad nieszczęśliwą kobietą, uciekły jednakże ze strachu. Grabowskiego schwytano już i odstawiono do tutejszego więzienia.

Podczas burzy dnia 6go bm. zabił piorun nauczyciela z Mielńskich dóbr, który szedł do domu wraz ze swym kolegą. Drugiemu nic się nie stało, ale strachu wyżył niemało.

\* Elk. Pewien człowiek we wsi Dntkach chciał wybić swoją żonę, a gdy ta mu uciekła, porwał w złości córeczkę swą, leżącą w kolebce, schwycił za nogi i rozdarł ją na dwie połowy.

\* Świecie. Właściciel Gollnick w Trutnowie znalazł w tych dniach na polu swoim mnóstwo urn z pogańskich czasów.

\* Koronowo. Do szewca J. przyszedł

w zeszły piątek chłop kupił buty i na litkup chcieli wypić wódki, po którą posłali pięcioletniego chłopca, którego p. J. po zmarłej swej siostrze wziął na wychowanie. Chłopiec ów potknawszy się, padł na kamienie, a szkłem od flaszki przerznął sobie na prawej stronie gardła żyły i niebawem umarł.

\* Reszel. Służąca Gertruda Braun, która przez czterdzieści lat u jednego państwa była w obowiązkach, otrzymała od cesarowej w nagrodę własnoręczne pismo i złoty krzyżyk. W ostatnich dziesięciu latach już trzeci raz miasto Reszel, dostąpiło tego zaszczytu. W roku 1877 dziewczyna Gertruda Fajerabend otrzymała taką nagrodę za 44-letnią służbę u rzeźnika Stracha. Drugi raz w r. 1885 otrzymała nagrodę służąca Gertruda Kowalska, u hotelisty Gutheita.

\* W Inowrocławiu uwięziono robotnika Michałowskiego wraz z żoną i synem jako podejrzanych o zabicie leśniczego Mirau. Podobno już ich odwołano do sądu ziemianckiego w Bydgoszczy.

\* W Konarzynach pod Człuchowem spaliło się 12 domów. Chałupnik Wrycz wyratował z płomieni z niebezpieczeństwem własnego życia dziecko niemowlę swego sąsiada.

\* Pod Tczewem zerwała się podczas burzy trąba powietrzna, to jest wichur wirujący, a miała taką siłę, że uniosła furę siana na 40 stóp w górę, a potem roztrzaskała ją daleko po całym polu.

\* W Trzemesznie zamordowali w niedzielę wieczorem około godz. 6tej dotąd niewykryci rabusie 68-letniego kupca Eliasza Strelitza i zabrali mu pugilares z piędzmi, które miał zawsze przy sobie. W tym samym dniu jeszcze dano telegraficznie znać o tym morderstwie policji w Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy, aby dali baczenie w pociągach na morderców.

\* Berlin. Na tutejszym kościele św. Jądwigi, do którego kamień węgielny został położony dnia 13 lipca 1747 roku, został 13 bm. nad kopułą wielki krzyż umieszczony. Poświęconym został ten kościół przez biskupa warmińskiego, ks. Ignacego Krasickiego, sławnego poetę, 1 listopada 1778 r.

\* Cholera. We Włoszech wybuchła cholera. Z miasta Katanii ludność ucieka. W ostatnich trzech dniach zaszło 200 przypadków cholery, z których 70 zakończyło się śmiercią. Głównie panuje zaraza w garnizonie. Żołnierzy wykwaterowano więc i obozują oni po za miastem w namiotach. Ministerstwo wojny cofnęło rozkaz co do manewrów i translokacji wojska na Sycylii. Minister spraw wewnętrznych przerwał komunikacją kolejową z Katanią. Okręta idące z Katanii podlegają rewizji.

\* Trąba powietrzna. W powiecie słuckim gub. mińskiej zerwała się w piątek silna trąba powietrzna, wyrwijac drzewa, zrywając dachy, niszcząc i łamiąc wszystko, co się trafiło na drodze. We wsi Mała Sliwka trąba powietrzna poczyniła straszne spustoszenia. Piętnaście chat pozostało bez dachów, runęło kilka pomniejszych budowli i zawaliło się wiele kominów. Ludzie, którzy zostali zaskoczeni przez burzę powietrzną w polu przy pracy różnej, zostali przewracani, jeżeli sami nie zdążyli paść płazem na ziemię. Bydło i konie rzeżaly strwożone i pędzone gwałtownym wiatrem. Trwoga do takiego stopnia ogarnęła ludem, że każdy oczekiwał końca świata, biernie zachowując się i nie myśląc o ratunku swego mienia. Burza powietrzna, jaka nawiedziła Małą Sliwkę, bynajmniej nie srożyła się w całym powiecie. Przestrzeń, dotknięta tym zjawiskiem, jest nieznaezną, a dnia tego w innych miejscowościach jedynie dał dość silny wiatr, bez żadnych szkodliwych następstw. Przynętem pogoda wszędzie była dobrą. Do

jakiego stopnia trąba powietrzna była gwałtowną, dość jest powiedzieć, że szopa na siano, zbudowana na łące przed paru laty, a należąca do Antoniego Marchwacza, siłą powietrza została przeniesioną o kilkaset kroków dalej i ustawioną tam bez żadnego uszkodzenia. Z pomiędzy ludzi kilku uległo skałeczeniu mniej lub więcej ciężkiemu, tak samo ucierpiał inwentarz. Dwie krowy rzucane siłą wiatru do głębokiego rowu, uległy silnemu skałeczeniu, tak, że musiano je dorznąć. Kilka koni połamało nogi, a dwuletnie dziecko jednego z właścicieli znalaziono daleko po za wieś w stanie bezprzytomnym. Cała ta burza trwała zaledwie godzinę, poczem słońce znów zaświtało, niebo się wyjaśniło całkowicie, dał jedynie słaby wiatr. Wieczorem wiatr całkowicie ustał, a księżyc z wysoka przyglądał się spustoszeniom natury.

\* **Porwanie żydówki.** Z Wilna donoszą o porwaniu żydówki Rotblumowej, która się dała ochrzcić i wyszła za mąż za niejakiego pana N. Po ślubie młode małżeństwo wyjechało do swych dóbr. Pewnego wieczoru wyszła pani N. na przechadzkę do sąsiedniego gaju, gdzie codziennie zwykła była chodzić, — lecz już nie wróciła więcej. Według zeznania pastuszka, pasącego w pobliżu bydło, wypadło na panią N. owego wieczoru kilku żydów, wpakowali ją na wóz i odjechali. Gdy wóz odjechał, a oszołomiony tym wypadkiem pastuszek nie mógł sobie zdać sprawy z tego co zaszło, zbliżył się doń jakiś żyd, który mu wręczył rubla, jeśli „będzie milczał.“ Pastuszek wziął rubla, lecz — milczenia nie zachował. Z opisu żyda, który mu wręczył rubla, policja wpadła na trop winowajcy. Rysopis podany przez pastuszkę odpowiada w zupełnie Jojne Rotblumowi, rodzonemu stryjowi porwanej pani N. Pomimo starannych poszukiwań policji, Jojna Rotblum zdołał się ukryć i dotąd odszukany nie został. Zroszpaczony pan N. puścił się natychmiast w pogoń, lecz początkowo bezskutecznie. Po upływie dwóch dni dopiero wpadł na ślad swjej małżonki, mianowicie dowiedział się, że kilku żydów w towarzystwie młodej kobiety zapiakanej,

wsiadli na pociąg w Wilejce i udali się do Wierzbolowa. Pan N. natychmiast puścił się w pogoń za nimi. Telegrafował z Wierzbolowa do rozmaitych stacji, a nawet do Hamburga, a sam podążył najprzód do Berlina. O ile można wnosić ze zwiezłego jego telegramu, stało się, jak przewidywano. Złoczyńcy wraz ze swą ofiarą udali się do Berlina, gdzie się zatrzymali w drugorzędnym hotelu Walhali. Po kilkogodzinnym pobycie w stolicy nadsprejskiej, pojechali kurierskim pociągiem do Hamburga. Pan N. ma nadzieję, iż zdoła ich jeszcze tam osiągnąć i odebrać swą urodziwą małżonkę. To też nie tracąc chwili czasu, zaraz z Berlina udał się do Hamburga. Policja miejscowa została już zawiadomiona o całym wypadku w drodze telegraficznej.

## ROZMAITOSCI.

— **Pijany stół.** Służący menażeryi Ehbeck'a w Praterze wiedeńskim zamierzali w tych dniach wydać pożegnalną biesiadę i w tym celu zaopatryli się w beczkę piwa, lecz gdy chcieli ściągnąć płyn gambryzusowy, przekonali się, że wyręczył ich już stół, Joly, który nie mógł się oprzeć pokusie, podniósł niepostrzeżony leżącą nieopodal niego beczkę, sgniół dno i wypił 29 litrów piwa. Napój niobawem zaczął skutkować, Joly wyprawiał przez pół dnia szalone figle, poczem zasnął i obudził się nazajutrz zupełnie trzeźwy.

— **Jak się zachować należy w czasie burzy z piorunami.** Na polu unikać należy osobno stojących drzew, stogów, zwierząt, także i brzegów wody. W pewnem odczeniu przedmiotami niskimi nie należy stać, aby nad nie nie być wyższym, gdyż wtedy głowa człowieka najbliższa jest obłoków. Ulicami w czasie bicia piorunów nie należy chodzić pod kamienicami, tylko środkami, a przedewszystkiem unikać należy miejsc, gdzie woda z dachów spływa strumieniami. W budynkach nie należy ciążem stanąć, gdzie może być przerwany prąd powietrzny lub elektryczny. np. nie należy stać na sali pod pajakiem wiszącym na metalowym łańcuchu. Iskra elektryczna uderzając np. w ten pajak, zesuwa się po nim ku dołowi, a potem w pro-

stym kierunku uderza w ziemię. Przy drutach od dawonków również stanąć nie należy, tak samo i w kuchni pod kominem, ponieważ sadze są bardzo dobrym przewodnikiem elektryczności. Najbezpieczniejsze miejsce jest w środku pokoju lub izby. Należy unikać bliskości pieca, lustra, fortepianu, żelaznych pretów firankowych. W sklepach zawsze bezpieczniejsz, niż na górnych piętrach. Okien koniecznie zamykać nie należy, byle nie było silnego przerwania. W czasie burzy przedewszystkiem należy zgasić ogień na ognisku, albowiem dym ciepły jest bardzo dobrym przewodnikiem elektryczności i często pioruny ściągają. Przedmiotów z metalu nie należy nigdy mieć przy sobie, — chociaż schowane w kieszeni, ciągną one iskrę elektryczną do siebie.

Piorunochrony na budynkach ochraniają te budynki na mniej więcej 100 kroków naokół, należy wszakże te piorunochrony od czasu do czasu zrewidować, czy gdzie się nie uszkodziły i czy prąd elektryczny nie dozna przerwy, w takim bowiem razie piorun wyrządzi szkodę, mimo, że piorunochron na dachu przytwierdzony.

— **C u d u prawie świadkiem był w ostatni piątek targ koni na Pradze w Warszawie; w dniu tym bowiem na temże targowisku Mateusz Smoliński, gospodarz z Wilanowa, w parze koni karych jak wrony, poznał parę skradzionych sobie świeżo — bułanków. Naturalnie były pomalowane, sędziej atoli nie był widocznie artystą malarzem, gdyż farbowanie dość łatwo rozpoznać było można.**

Wilanowiak jednak nie po tem poznał skradzioną sobie chudobę — tylko podczas, gdy chodził tu i owdzie po targu, upatrując maści bułanej, jeden z karych koni za jego zbliżeniem się zariż radośnie. Smoliński bardzo troskliwie chodził koło szkap swoich, które z małego wychował, i które były niemal jego pieszczołami; otóż kare bułanki poznały go i zdradziły złodzieja. Smoliński posłyszawszy znajome sobie rżenie, zaczął się baczniej karym przyglądać, i nareszcie z okrzykiem: To moje konie! poskoczył ku handlarzowi. Ten zaczął się z początku stawiać hardo, ale widząc, że obecni odkrywszy pofarbowanie, poczynają się ujmować za okradzionym, wśród zgietku ulotnił się jak kamfora, a Smoliński zabrał konie jako swoje.

Jak to zawsze opłaci się nawet materialnie dobre obchodzenie się ze zwierzęciem.

## Powróciłem niewyleczonym!

**L. Gurski,**

sekretarz prywatny i tłumacz polski  
w Olsztynie, w d. p. Sombruckiego, w tylnej ul.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr.  
**Liebera Elixir wzmacniający nerwy**

na wyleczenie radykalnie i pewnie wszelkich, nawet najporeczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., cała 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Ilawie. W Apteczce w Golubiu. W Apteczce w Ryju. Aptekarz E. Müller w Brunsbördze.

Prawdziwo cudowne skutki odnosi codziennie Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy. Oto dowód: Wielmożnemu Panu składam niniejszem po dziękowanie za Elixir na nerwy; użyłem pół flaszki, a czuję już znacznie polepszenie; celem zupełnego wyleczenia, proszę już dzisiaj o przesyłkę itd. H. Hoffman, nauczyciel, Kl. Stürlack b. Gr. Stürlack. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

## M. D. Schumachera Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i pęciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, s t a b o ś c i, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydać nie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie taką.

D. Schumacher, Hannover,  
Schillerstr.

## 200 robotników

znajdzie stałą robotę przy budowie kolei żelaznej z Olsztyna do Olsztyńska, za dzienną płacę 1 m. 80 fen. Zgłaszać się w budyce w Dajtkach pod Olsztynem.

## Ucznia

przyjmie natychmiast

**Gustaw Fallaschek,**

mistrz krawiecki w Olsztynie.  
(Schanzenstr.)

Dwóch abonentów na „Echo Trzeciego Zakonu św. Franciszka“ może się zgłosić do drukarni „Gazety Olszt.“

## Zbiór Pieśni nabożnych,

katolickich, do użytku kościelnego i domowego, zawierający 52 msze i przeszło 1000 najużywanych pieśni jest do nabycia za 3 m. w drukarni „Gaz. Olszt.“